Nr. 24 We Lwowie, Sobota dnia 30. Stycznia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie		4 złr. 50 ct.
miesięcznie		1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:		
miesięcznie w kraju		2 złr. — ct.
kwartalnie	w Monarchii austro-węgierskiej	6 „ — „
kwartalnie	do Prus i Niemiec	po 7 złr. 50 ct.
kwartalnie	„ Francji	po 7 złr. 50 ct.
kwartalnie	„ Belgii i Szwajcarji	po 7 złr. 50 ct.
kwartalnie	„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.	po 7 złr. 50 ct.
kwartalnie	„ Serbii	po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.	
półrocznie	9 „	
kwartalnie	. .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	. .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	
półrocznie	12 „	
kwartalnie	. .	6 złr.
miesięcznie	. .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 29. stycznia.

Austro-Węgry. W dniach 11. do 24. b. m. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Tryeście, która, jak wiadomo, jest zarazem sejmem miasta Tryestu i jego okolicy, obejmującej kilkanaście osad wiejskich. Wybrano ogółem 37 tak zw. progresistów, tj. Włochów, nieprzychylnych zarówno rządowi, jak i partji słowieńskiej, tudzież 17 innych kandydatów, należących do stronnictwa „Associazione politica triestina" i do partji słowieńskiej.

Niepomyślny ten wynik wyborów sprawił, że br. Pretis, namiestnik Tryestu, powołany został do Wiednia — *ad audiendum verbum.*

C. k. statystyczna komisja centralna ogłosiła w tych dniach statystykę wyborów do Rady państwa z roku zeszłego, która na tem większą zasługuje uwagę, iż rzeczone wybory odbywały się na podstawie zrewidowanej ordynacji wyborczej i że brał w nich udział zupełnie nowy żywioł, mianowicie tak zwani pięcioguldenowcy, co spowodowało pewien przewrót w stosunkach wyborczych. Lecz do zmian, jakie zaszły w tych stosunkach, przyczynił się niemało także wzrost ludności; gdy bowiem do r. 1873 liczba posłów wynosiła 203, zmieniona i wynosi 353, cyfra ludności w czasie od r. 1873 do 1880 podniosła się z 20·90 milionów na 21·98 milionów, a do końca 1884 r. na 22·86 milionów.

Takie powiększenie się ludności sprawiło, że gdy w r. 1873 jeden deputowany przypadał przeciętnie na 59.407 mieszkańców, a w r. 1879 na 62.271, to w roku 1885 jeden deputowany przypadał na 64.770 mieszkańców. Biorąc za podstawę wybory zeszłoroczne, widzimy, że najlepszy stosunek zachodził w Salcburskiem, gdzie jeden deputowany przypadał na 33.513 mieszkańców, najniekorzystniejszy w Galicji, gdzie 98.437 mieszkańców składało się na jednego posła. Statystyka zaznacza, że największym wiejskim okręgiem wyborczym w całej Przedlitawii jest okręg nowosądecki, bo liczy 271.688 mieszkańców, najmniejszym kotarski z 28.336 ludności.

Wielkie zmiany zaszły również pod względem uprawnionych do głosowania. W porównaniu z r. 1873, liczba wyborców w miastach podniosła się o 112.470 osób, czyli 34 prc.; liczba prawyborców w gminach wiejskich, których 500 wybiera jednego posła, wynosiła w roku zeszłym 1,369.536, przeto o 692.723 więcej niż w r. 1873. Nie potrzebujemy dodawać, iż wzrost taki przypisać należy w głównej mierze rozszerzeniu prawa wyborczego na pięcioguldenowców.

W Galicji na 100 mieszkańców przypada w miastach 7·0 wyborców, w gminach wiejskich 9·2. Najgorszy stosunek w miastach zachodzi w Gorycji (na 100 mieszkańców 4·5 wyborców), najlepszy w Vorarlbergu i Dalmacji (10·2 i 10·1 wyborców); w gminach wiejskich najgorszy w Czechach i na Szląsku (na 100 mieszkańców 5·7 i 5·4 wyborców); najlepszy w Dalmacji i Bukowinie (10·0 i 10·9). Liczba wyborców z większej posiadłości podniosła się z 4.768 na 5.119, a w wzroście tym partycypują głównie Salcburskie, Galicja i Gorycja. Przeciętnie na 100 mieszkańców było uprawnionych do głosowania: w miastach 7·0 (w r. 1879. 5·2), w gminach wiejskich 7·7 (w r. 1879. 6·6).

Przechodzimy teraz do innej kategorji, mianowicie do udziału uprawnionych w wyborze. W miastach najpomyślniejszym był stosunek w Vorarlbergu, Morawie i Bukowinie, bo gdy w dwóch pierwszych krajach koronnych na 100 uprawnionych do głosowania, przybyło do urny 74, w Bukowinie przybyło 71.

Galicja zajmuje tutaj jedno z wyższych miejsc, bo 60 na 100 (w roku 1879—62). Najmniejszym był udział w Gorycji, 36 na 100, w Czechach 58, na Szląsku 62.

W gminach wiejskich, pod względem udziału w wyborach, zajmuje pierwsze miejsce Górna Austrja, 46 na 100, ostatnie Kraina 12 na 100. W Galicji 29 na 100 (w r. 1879 głosowało 34 na 100).

Najsilniejszy udział w wyborach w grupie miast wykazują Budziejowice i Pisek (88 prc.)

Z gmin wiejskich głosowało w okręgu Bruck nad Murem najwięcej wyborców, mianowicie 55 prc., najmniej w Węgierskim Hradcu, 12 prc.

Prawyborcy natomiast stawili się prawie w komplecie do urny wyborczej, gdyż 5 na 100. W wielkiej posiadłości wykonywało swoje prawo wyborcze 70 na 100, przeto o 6 więcej, niżeli w r. 1879.

W grupie Izb handlowych i przemysłowych głosowało 84 uprawnionych na 100, w r. 1879 przypadało 88 na 100).

Pomiędzy nowo wybranymi 353 deputowanymi, znajdowało się: 24 duchownych, 40 urzędników, 51 adwokatów i notarjuszów, 20 lekarzy, 27 profesorów i nauczycieli, 5 techników, 5 redaktorów i literatów, 149 właścicieli ziemskich i urzędników gospodarczych, 23 właścicieli fabryk i przemysłowców, 2 rękodzielników, 10 kupców i engrosistów, 7 wreszcie prywatnych i utrzymujących się z renty.

Półwysep Bałkański. Odnośnie do wspomnianych wczoraj przez nas na tem miejscu bezpośrednich rokowań pomiędzy Bułgarją i Turcją, donoszą telegraficznie z Sofii, że projekt układu Porty z ks. Aleksandrem bułgarskim, został już doręczony księciu. Układ cały ma zawierać osiem punktów, z których sześć doprowadzono już do zupełnego porozumienia, a co do dwóch punktów panuje jeszcze pewna różnica zdań. Pierwsze zawierają nominację ks. Aleksandra jako zastępcę sułtana we wschodniej Rumelii na lat pięć. Pierwej musi książę przybyć do Konstantynopola, gdzie otrzyma od sułtana godność muszira (marszałka).

Punkta, co do których nie przyszło jeszcze do porozumienia, odnoszą się do kwestji zaprowadzenia konstytucji bułgarskiej we wschodniej Rumelii i wcielenia wschodnio-rumelijskiej milicji do armii bułgarskiej.

Rozumie się przez się, że cały ten prowizoryczny układ zostanie przedłożony mocarstwom europejskim, celem pogodzenia go z traktatem berlińskim.

Pierwsze zebranie członków serbsko-bułgarsko-tureckiej komisji pokojowej w Bukareszcie, ma nastąpić d. 6. lutego br.

Niemcy. W sprawie zaprowadzenia tajnego głosowania przy wyborach postanowiło stronnictwo wolnomyślnych w sejmie pruskim wnieść następujący wniosek:

„Izba sejmowa zechce powziąć następującą uchwałę: Wzywa się rząd, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożył projekt, zmieniający dotychczasowe przepisy prawne i zastępujący publiczne oddawanie głosów przy wyborach gminnych i sejmowych tajnem głosowaniem."

Wniosek powyższy nie jest wcale nowy. Postawił go p. Stern (z partji wolnomyślnych) jeszcze w r. 1883, ale mimo poparcia centrum i Polaków słuszne to żądanie upadło.

Francya. Rząd ogłosił dekret o organizacji protektoratu w Tonkinie. Dekret zawiera tylko szkic planu. Proponuje ustalenie posady rezydenta jeneralnego, pozostawiając jego decyzji wybranie miejsca na rezydencję. Stosować się on ma tylko do potrzeb administracji i stosownie do tego obierze miejsce pobytu. Projekt uznaje w zasadzie potrzebę wprowadzenia administracji anamickiej i utworzenie budżetu autonomicznego. Dalsza organizacja ma być uzupełniona w miarę rozwoju żądania, którego wykonanie powierza gabinet Pawłowi Bert.

Po porażce gabinetu w sprawie amnestyjnej, wypadł wybór komisji parlamentarnej dla wniosku o amnestji tak, że obecnie przewidywać można klęskę radykałów a zwycięstwo rządu. Do komisji bowiem wybrano sześciu stanowczych przeciwników amnestji, trzech przyznających ograniczoną amnestję, a jedynie dwóch bezwzględnych zwolenników wniosku.

W Izbie francuskiej zapowiedziano interpelację w sprawie polityki zagranicznej. Poseł prawicy Ferronnays oświadczył, iż ma zamiar zapytać prezesa gabinetu, jaką postawę myśli Francja zająć wobec Grecji.

Egipt. Z Aleksandrji donoszą do *Pol. Corr.*, że chedyw postrzegłszy od pierwszej chwili sprzeczności pomiędzy Muktarem baszą a sir H. Drummondem Wolff, odstąpił od zamiaru mianowania delegata egipskiego do uczestnictwa w rokowaniach. Chedyw natomiast postanowił osobiście prezydować obradom, ażeby udzielać potrzebnych wyjaśnień. Obydwaj pełnomocni komisarze przyjęli z wdzięcznością udział wicekróla. Jakoż udało się powieść chedywowi pośredniczenie i przyszło do porozumienia co do następstwa przedmiotów, które mają być wzięte pod obrady. Idzie na pierwszem miejscu o cło, dalej przegląd budżetu egipskiego, w celu przeprowadzenia oszczędności. Skoroby się znalazły środki ekonomiczne, przystąpionoby bezzwłocznie do reorganizacji armii, którejby polecono pacyfikację Sudanu.

Ziemie polskie. Wniosek konserwatywnych i narodowo-liberalnych w sprawie przyszłych projektów rządu pruskiego przeciw naszej narodowości przypadł wczoraj na porządek dzienny obrad Izby posłów sejmu pruskiego. Do wniosku tego podało Koło polskie i frakcja centrum następujące wnioski. Wniosek Koła polskiego, postawiony do wniosku posła Achenbacha i towarzyszy, brzmi jak następuje:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

„Zważywszy, że nie ma żadnego powodu do wypowiadania z góry ochoczości do uchwalania żądanych we wniosku posła dr. Achenbacha środków [illegible] rozporządzenia, a których przeprowadzenie [illegible] nie są jeszcze określone [illegible];

„Zważywszy, że [illegible] na celu popieranie w niewłaściwy sposób [illegible] interesów niemieckiej ludności we wschodnich prowincjach państwa, z pominięciem interesów ludności polskiej, a przez to sprzeciwiałyby się wyraźnie artykułowi 4. konstytucji;

„Zważywszy, że przez utrzymanie polskim poddanym Jego Mości przyrzeczonych międzynarodowemi traktatami i uroczystemi przyrzeczeniami monarchów praw do zachowania i opieki ich języka i narodowości, niemiecko-narodowe interesa w żaden sposób szkody ponieść nie mogą;

„Zważywszy wreszcie, że przeprowadzenie żądanych środków, a mianowicie także uchwalanych przez posła Achenbacha kolonii niemieckich rolników i włościan, mogłoby wytworzyć niedozwoloną nierówność prawną, a pokój i zgodę pomiędzy narodowościami w prowincjach wschodnich zupełnie zakwestjonować;

„przechodzi Izba posłów nad wnioskiem dr. Achenbacha i towarzyszy do porządku dziennego.

„Berlin d. 26. stycznia 1886. Dr. *Szuman, Brzeski, Chłapowski,* ks. dr. *Jażdżewski, Kantak, Łyskowski, Magdziński. Motty,* ks. *Neubauer.* ks. *Ostrowicz. Rożański,* ks. *Schroeder,* ks. dr. *Stablewski, Wł. Wierzbiński, Zakrzewski.*"

Wniosek frakcji centrum, postawiony do wniosku dr. Achenbacha i towarzyszy, brzmi jak następuje:

„Izba posłów zechce uchwalić:

„Zważywszy, że niewłaściwem jest 1) godzić się z góry na zapowiedziane tylko i nieznane środki król. rządu, i 2) przyrzekać udzielenie środków i to bez wszelkiego ograniczenia na przeprowadzenie takich rozporządzeń, — przechodzi Izba nad wnioskiem dr. Achenbacha i towarzyszy do porządku dziennego.

„Berlin d. 26. stycznia 1886. Dr. *Windthorst.*"

(Następują dalej podpisy wszystkich członków centrum).

Ks. Bismark podjął się — ktoby temu dał wiary! — pracy patrjotycznej w duchu polskim... Tak jest; uwziął się mianowicie wyleczyć nas całkowicie z wiary w pomoc obcych mocarstw, [illegible] Wernyhorach... Dowodem tego [illegible] przez nas wczoraj publikacje *Nordd. Allg. Ztg.*, [illegible] *Ztg.*, jak [illegible] tego pisma ogłoszony list pewnej Polki, bawiącej w r. 1861 w Paryżu, a piszącej do kogoś o Napoleonie, który wtedy kazał się Polakom... spodziewać.

Jeżeli jednak organ kanclerski ma inny cel na oku, jeżeli chce zachwiać w nas wiarę wogóle w przyszłość i powodzenie sprawy polskiej — to, to bardzo się myli! Najdziksze burze, najprzykrzejsze niepowodzenia i najwścieklejsze prześladowania wiary tej nie zdołały dotąd ani trochę naruszyć — toż chyba nie potrafi jej zachwiać choćby sam kanclerz, czy oddany mu na usługi [illegible] pan Pindter, który, jako oficer austrjacki, walczył w r. 1863 w szeregach powstańców polskich. Dziwnie się ludzie zmieniają!...

Otóż więc, co podaje *Nordd. Allg. Ztg.* wspomniany wyżej list opiewa tak:

„...Około cesarza, który szedł do tegoż apartamentu, utworzyło się wielkie koło; oczy jego szukały mnie. Po kilku słowach, które przemówił do pewnej starszej damy, wziął z [illegible] kieliszek ponczu, podniósł go i zwrócił [illegible] i wychylił go, skinąwszy głową. Zdawało mi się, że cichy ten toast był spełnieniem mych życzeń.

Takie ciche toasty są zwyczajem u Anglików. Spojrzano na mnie, czy spostrzegłam ten dowód cesarskiej łaski. Odpowiedziałam skłonieniem głowy — poczem cesarz zbliżył się do mnie [illegible].

Wszyscy starali się wyczytać na mem czole to, coby ich ciekawość zaspokoić mogło. Czułam całą doniosłość chwili, i stałam z podniesionem czołem; byłam dumnie wzruszona. Zdawało mi się, że glorja najszczęśliwszych ludów blednieje wobec blasku mojego polskiego ludu. Oto dosłownie, co mówiłam z cesarzem. Ręczę za każde prawie słowo.

— [illegible], że panią widzę. Czy pani dawno przybyła do Paryża?

— Najjaśniejszy panie! — jeszcze dwa miesiące. [illegible] do mej Ojczyzny.

— [illegible] pani pomówić. Pani byłaś tam podczas ostatnich zaburzeń i widziałaś tę dziwną jedność i zgodę, która się wszędzie uwydatniała?

— Niestety, jestem świadkiem. To było od dawna przygotowane. Cierpliwość ma swe granice; wyczerpała się ona, a my dłużej tego jarzma znosić nie chcemy.

— Niestety, chwila źle wybrana. Chociaż wiedziałem naprzód, co się stanie, to jednak nie sądziłem, żeby się tak rychło stać miało. Powtarzam, com pani powiedział w roku zeszłym. Nie skorzystaliście z najlepszej [illegible] podczas wojny krymskiej. Gdybyście byli z niej skorzystali, już dziś bylibyście wolni.

— Najjaśniejszy panie! Wielkie chwile narodów oznacza Pan Bóg sam według swej woli. Co W. C. Mość chciałeś wówczas zrobić dla Polski, to możesz zrobić i dzisiaj.

— Niestety, w obecnej chwili sprzeciwiają się temu ważne wypadki polityczne w Europie. Możesz mi to pani wierzyć na słowo!

— Najj. Panie! Polska nie posunie się do tego, aby żebrać o pomoc krwi francuskiej! Polska ma 25,000.000 ludzi gotowych chwycić za broń w jej sprawie. — Nie żądamy nic, Najj. Panie, oprócz sympatji WCMości.

— Mojej sympatji? Któż wątpi o niej? Za tę sympatję ręczy Francja i moje osobiste uczucia.

— Ależ Najj. Panie, artykuł *Moniteura* (urzędowego organu francuskiego) wywołał w Polsce wrażenie przygniatające. Ten artykuł zdaje się więcej burbońskim, niż napoleońskim.

— O, ja jestem Napoleonem z całej duszy, a mem jedynem życzeniem jest, aby nikt o tem nie wątpił.

A więc jesteśmy w błędzie, Najj. Panie? Życzyłabym sobie, aby tak było; mimo to jednakże wyznaję, iż wszyscy w Waszą c. Mość wierzymy, jak w świętą naszą Polskę.

— Wierzycie we mnie! Pojmuję całą doniosłość słów pani, nie żądam więcej, jak wiary we mnie!

— Najj. Panie! — nikt nie wydrze nam nadziei, jaką Bóg napełnił serca nasze; ta wiara uratuje nas, a gdy poparcie wielkich narodów stanie się naszym udziałem, wtedy Polska będzie wolną.

— Jest to mojem najżywszem życzeniem dla was i mojem żądaniem.

— A jednak Najj. Panie, nie chciałeś tego publicznie wypowiedzieć!

— Nie mogłem tego, przysięgam pani! Potrzebuję koniecznie sojuszu z Rosją, który dla mnie jest arcyważny. Przystępuję właśnie do podpisania tego sojuszu z powodów, które młodzieńcza fantazja pani bodaj czyby zrozumieć mogła.

— Jak to Najj. Pan, nie wahasz się swej szlachetnej dłoni podać mocarstwu, którego ręka jest krwią splamiona i hańbą okryta?

— O, nie wywołuj pani mej nienawiści przeciw Rosji — ja idę drogą, jaką mi wskazuje polityka. Powtarzam pani, że w tej chwili nie mogę, niestety, nic dla was uczynić.

— Mimo to, Najj. Panie, powtarzam, że nas nic od nadziei naszych nie odłączy.

— Dobrze! Miejcie nadzieję, trzymajcie się tej nadziei, ja ją wspierać będę.

— Najj. Panie! Pospieszę przesłać to słowo rodakom moim.

— Dobrze! Powiedz pani swym rodakom, że wiara i nadzieja prowadzą do celu. Ta czarna suknia, którą pani nosisz, jest oznaką żałoby?

— Tak, Najj. Panie!

— Nie zaprzeczam, że piękną jest rzeczą objawiać boleść przez tę suknię; ale pozwól mi pani powiedzieć, że jest w tem także nieco kokieterji!

— Najj. Panie, nic nie jest mi w tej chwili więcej obcem, jak kokieterja.

— Bądź jak bądź — z tą żałobą wielce pani do twarzy — dowodzi ona odwagi twych zapatrywań.

— Idę za przykładem wszystkich Polek, Najj. Panie.

— Wyobraźnia pani cała zajęta jest Polską, i nic w świecie nie zdoła swej myśli odwrócić od świętych celów ojczyzny?

— O, Najj Panie — miłość ojczyzny jest jaśniejącą gwiazdą w sercu mojem.

— Szanuję te szlachetne uczucia pani.

— Dziękuję, Najj. Panie — lecz nie zapominaj WCMość, że szlachetny naród pokłada w tobie nadzieję, i pamiętaj, że polityka często jest bardzo zmienna i nie da się przewidzieć.

Po tych słowach cesarz uścisnął dłoń moją i oddalił się. Łaska cesarska przyciąga jak magnes pochlebców dworskich. Otoczyli mnie oni i starali się wybadać, co cesarz mówił do mnie. Powiedziałam tylko, że cesarz był bardzo łaskawy dla mnie. Persigni przecisnął się do mnie, zarzucił mnie pochlebstwami i szepnął mi do ucha:

— Pani mówiłaś z cesarzem o Polsce, wyczytałem to z pani oblicza.

— Naturalnie, mówiłam z cesarzem o Polsce i to bardzo śmiało.

— Doskonale, pani, bardzo dobrze, to tylko pochwalić mogę. Prawda i uczucia mają wielką siłę.

— A pan, panie hrabio, czy nie masz dla

60

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

W Liwoczy zajechała Julianna wprost przed kamienicę Alaudy, i posłała do niego kartkę, nie wychylając się z powozu. Pan Alauda wnet przybył, wsiadł do powozu, i dopiero po popasie wysiadł i na ratusz pospieszył.

Odtąd już na nic się nie mogła przydać finta z zachwytywaniem koni pocztowych. Od Liwoczy dalej były rozlokowane wojska cesarskie. Sztafeta mogła sobie łatwo poradzić — każąc przyprządz konie taborowe. Trzeba było wpaść na inny koncept.

Julianna z Krystyną wyruszyły z Liwoczy w południe, i niewidziane przez nikogo prócz Alaudy, pojechały szóstką. O godzinie 6. wieczór wjechał do Liwoczy Andernach, i zaledwo świeże konie zaprzężono, chciał się w dalszą drogę puścić — ale bramę zastał zamkniętą. Mniemał, że dość będzie krzyknąć, aby bramę natychmiast otworzono — ale się zawiódł.

— Nie ma tu głuchych — odpowiedziano mu; nadarmo sobie pan gardło natężasz. Do jutra rana żadna żywa dusza bramą nie wyjdzie — tak kazał pan syndyk.

— A mnie co do waszego syndyka? burknął Andernach. Gdzie on jest, abym się z nim rozmówił?

— Pan syndyk w ratuszu na dole, w małej sali.

Andernach wpadł do ratusza.

— Gdzie syndyk? Czy to pan? Jak możesz waść zamykać bramy przedemną, kurjerem cesarskim?

— To by mógł niejeden powiedzieć, że jest kurjerem. Gdzie pańska legitymacja?

Legitymacja była jak byk — rozkaz kanclerza Illeshazego do wszelkich władz, kurjera nigdzie nie zatrzymywać a owszem być mu we wszystkiem pomocnym. Pan Alauda wydobył okulary, założył, oglądał dokument z blizka i z daleka, potem kazał z kancelarji przynieść szkło powiększające, i pieczęć z całą dokładnością badał.

— No, przestudjowałeś pan dokument należycie? zawołał Andernach, zły, że jakiś kołtun waży się trutynować jego papiery legitymacyjne.

— Jeszcze nie ze wszystkiem, odparł Alauda, podnosząc dokument do światła dla zbadania znaku wodnego, poczem dodał:

— Ależ tu niema rysopisu.

— No, mogę i nim służyć. Ote paszport od dyrektora policji wiedeńskiej, jeżeliś pan ciekaw.

Pan Alauda usiadł, i dobył z szuflady pomiętą karteczkę, poczem porównywał oba akta, zaglądając to do jednego, to do drugiego.

— Hm, hm! pomrukiwał. To się zgadza na włos. Mości kawalerze, dziś rano otrzymałem z najpoważniejszego źródła następujący tajny donos: „Temi dniami ma jechać przez Liwoczę tajny wysłannik cara Piotra z listem Rakocego, w celu zorganizowania rokoszu na Spiszu."

I począł pan Alauda czytać opis osoby tego ajenta, zgadzający się na włos z osobą kawalera Andernacha, tak dalece, że gdy pan Alauda w końcu przeczytał: „szczególne znaki: noga jedna sztywna w skutek postrzału" — sam Andernach zawołał:

— A, to ja!

— Nie inaczej, to pan. Taksamo jesteś pan opisany w innych dokumentach: — mówi po węgiersku, niemiecku, słowacku, francuzku, a według drugiego rysopisu: także po polsku i rosyjsku, obce języki z akcentem polskim.

— Niech mię djabli wezmą, jeżeli choć moje buty skrzypią po polsku.

— Tak to waćpan gadasz. Ale zaraz obaczymy. Proszę za mną powtórzyć: *Weine nicht, mein lieber Löwe.*

— Do kaduka, a to na co?

— Jak pan powtórzysz, to zaraz obaczymy, jakiej jesteś nacji.

Nie było innej rady, kawaler Andernach powtórzył te pięć wyrazów.

— Otóż i mamy, zawołał Alauda tryumfująco. W każdem słowie zdradza się polski akcent: *Wajnée njicht, majn ljiber Ljöwe!*

— Krucisakerment, tak ja nie mówiłem. Wymówiłem należycie, jak się u nas w Styrji mówi, zkąd jestem rodem. W życiu mojem nie mówiłem słówka po polsku.

— Co mi tam! Pan jesteś podejrzanym człowiekiem, i basta! Cesarskie sztafety, przybywające do Liwoczy, zawsze przychodzą na ratusz i tu składają pakiet, dla kurjera satmarskiego przeznaczony. Waść jednak chciałeś miasto cichaczem opuścić. W skutek tajnego donosu jestem obowiązany oddać pana pod sąd wojenny, który tę sprawę rozpatrzy.

— Do krocset milionów diabłów, protestuję przeciw temu. Mam pilną misję od kanclerza, każda minuta warta miliony.

— Swoje objekcje możesz pan wnieść na sądzie wojennym. Moim obowiązkiem jest, chwytać podejrzanych ludzi na gorącym uczynku. Trabanci odprowadzą pana do komendanta placu.

Kawaler Andernach zgrzytnął zębami z gniewu.

— Zwracam pańską uwagę, że igrasz swoją głową, zatrzymując mnie.

— Taka to moja nawyczka, odparł Alauda z humorem. Grając w kręgle, odśrubowuję moję głowę, rzucam, a gdy wróci od kręgli, znowu śrubą przymocowuję do karku.

— Jesteś waćpan kaducznie dowcipny. Zresztą proszę sprawić się szybko, bo nie mam minuty do stracenia.

Ba, szybko!

— Możesz pan sobie w przedpokoju zapalić fajkę, tymczasem ja napiszę meldunek do komendanta, odpowiedział Alauda, siadając do biurka i rozważnie maczając pióro w inkauście.

Szybko, szybko! Na nieszczęście pana Andernacha, oddalenie od kałamarza pana syndyka do podpisu wynosiło więcej niż najdłuższa stacja w jego dotychczasowej drodze.

Było już późno wieczór, gdy raport odszedł do komendanta, a o tej porze pan Belleville dawał zazwyczaj bank w kamienicy Heinrichów; i pan Andernach wielce się mylił, mniemając, że zgrany bankier, gdy mu się nanowo szczęścić poczyna, zechce zejść z pola dla jakiejś tam sztafety.

Kawaler de Belleville odczytał raport pana Alaudy dopiero po rozbiciu swego banku, można więc sobie wyobrazić, w jakim był humorze. Czytał w raporcie, że schwytano podejrzanego człowieka, rosyjskiego szpiega i emisarjusza Rakocego. W pierwszej pasji miał ochotę rozstrzelać go natychmiast.

— Do kaźni tego gałgana!

Potem w złości swojej wpadł na myśl złożenia sądu wojennego z tych właśnie oficerów, którzy najwięcej wygrali, aby im popsuć uciechę. Ledwo wyprosili „jeszcze raz kółko."

Tak więc była już północ, nim się zebrał sąd wojenny, którego członek każdy rad był coprędzej do kart powrócić. Andernach wściekał się, gdy go stawiono przed trybunał, mający decydować o życiu i śmierci. Więc też gęby wcale nie żałował, i prosto z mostu wypowiedział swoje zdanie o liwoczańskim aparacie urzędowym, który sztafety cesarskie jako szpiegów przychwytuje.

Andernach przedłożył swoje legitymacje, między temi i dekret podpisany przez cesarzowe a królowe, z napisem zewnątrz: *cito! cito! citissime! ibi ubi!* — i pułkownik Belleville odrazu zrozumiał, że pan Alauda wielce pokpił, i że kawaler von Andernach w samej rzeczy jest cesarskim kurjerem a nie szpiegiem rosyjskim; że też w mowie jego wcale niema polskiego akcentu; a wreszcie, co za loika, przypuszczać, aby ktoś przybywający do Liwoczy jako szpieg, z nikim słowa nie mówiąc, dalej jechał! Palnięto wielkiego byka, aresztując tego oficera. Więc Bellevile wpadł

mnie słowa pociechy? Czy w swej dyplomatycznej mądrości nie widzisz chwalebnego końca polskiej sprawy?

Po kilku chwilach namysłu spojrzał na mnie Persigni stanowczo, a w oczach moich błyszczała jeszcze łza, wywołana słowami Napoleona. Polskiej łzie nie mógł minister nie powierzyć bardzo ważnej tajemnicy stanu, którą z ufnością złożył w sercu mojem. O, jak bardzo pragnęłabym ją przesłać wam jako zieloną gałązkę nadziei. Dziś nie trwoży mnie tak bardzo sojusz francusko-rosyjski. Europa zbudzona zostanie niebawem ze swego letargu, a my zbudzimy się do wielkiego szczęścia. Ze zbliżającej się burzy zajaśnieje błyskawica, a tą będzie słowiańska wolność od Bałkanów do Bałtyku...“

Według *Voss. Ztg.*, myśl ustanowienia nuncjatury papieskiej w Berlinie, poruszona została przez samego papieża i przyjęta została zrazu przez pruskie sfery rządowe bardzo dobrze. Rokowania w tej sprawie utknęły jednak na razie, a to z powodu niezałatwionej jeszcze kwestji obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Równocześnie wyłania się na pierwszy plan kwestja przemiany poselstwa pruskiego przy Watykanie na poselstwo niemieckie. Wpierw jednak musiałoby nastąpić zupełne wyrównanie sporu kościelno-politycznego pomiędzy Rzymem a Niemcami.

Co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu krąży, niepotwierdzona jeszcze wiadomość, że następcą ks. kardynała Ledóchowskiego mianowany został ks. Dinder, proboszcz z Królewca.

Wczoraj rano straceni zostali w cytadeli warszawskiej skazani w liczbie sześciu na śmierć w słynnym procesie socjalistów zwanym Bardowskiego. Egzekucja przyspieszona została o parę dni z powodu wyjazdu jenerał-gubernatora Hurki do Petersburga; nie chciał bowiem tej sprawy zostawić niezałatwionej. Egzekucja ta pozostała dotąd dla Warszawy tajemnicą.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 27. stycznia.

(*,*) Na jutrzejszem posiedzeniu Izby posłów prezes p. Smolka oznajmi, że p. Hausner z powodu dolegliwego cierpienia składa przewodnictwo komisji przemysłowej. Od początku sesji, która zaczęła się była w r. 1879., przez czas dość długi prezesem komisji przemysłowej był także Polak, p. Weigel, który, złożywszy mandat poselski, otrzymał następcę w osobie p. Zallingera. Czy i teraz następstwo po p. Hausnerze przejdzie w ręce nie-polskie?

Na sobotniem posiedzeniu Izba dokona wyboru prezydjum swego na czas całej sesji teraźniejszej. Wedle dość powszechnego mniemania wybór ten wypadnie w duchu zatwierdzenia wyboru prowizorycznego, czyli, p. Smolka pozostanie prezesem, p. Clam pierwszym, a p. Chlumecky drugim wiceprezesem, chociaż większość głosów na każdym z trzech zosobna będzie bardzo różna. Co się tyczy wyboru p. Smolki, sądzą, iż powtórzy się ta sama większość głosów, którą miał za sobą przy wyborze prowizorycznym. Wówczas wybrano go wszystkiemi głosami przeciw 26 białym kartkom, z których jedna była jego własną, a 25 pochodziło z klubu „dajcznazionów“; po wyborze atoli klub ten oświadczył p. Smolce poufnie, że nikt z członków jego nie ma nic przeciw osobie p. Smolki, a połowa ich dla tego tylko oddała białe kartki, żeby być w zgodzie z zasadami swemi, wedle których tylko Niemiec mógłby być prezesem.

W sobotę ma też stanąć na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Coroniniego, który chce ustanowienia osobnego trybunału do rozpoznawania wyborów poselskich, przeciw którym wnoszone są protesty. Hr. Coronini stawił był ten sam wniosek już pod koniec sesji ostatniej, ale nie mógł go nawet umotywować, bo wniosek nie doczekał się ani pierwszego czytania. Mógłby był p. Coronini nie ponawiać go teraz, bo wymierzony jest przeciw prawicy, żądając od niej — pewnie nie na serjo — aby odjęła Izbie prawo samodzielnego i niepodlegającego żadnej apelacji orzekania o ważności lub nieważności mandatu poselskiego. Jest to wniosek agitacyjny, poprostu niegodny klubu, który przynajmniej sam ma o sobie to wyobrażenie, że dzierży monopol prawdziwej mądrości stanu i prawdziwej pojednawczości. Co do nas, nigdyśmy klubu hr. Coroniniego na serjo nie brali. Jeżeli szanowny wnioskodawca na prawdę jest przekonany o wadliwości regulaminu, dającego Izbie, t. j. większości, prawo bezwarunkowego orzekania o ważności lub nieważności mandatu, to właściwą porą do stawienia wniosku takiego były czasy, w których lewica stanowiła większość Izby. Teraźniejsza większość używa tylko swego prawa, podczas gdy większość ówczesna dopuszczała się jaskrawych nadużyć; teraźniejsza większość orzeka tylko, że mandat jest ważny lub nieważny, resztę pozostawiając nowemu wyborowi; ówczesna większość zaś nietylko unieważniała mandaty poselskie, lecz i bez nowego wyboru samowolnie powoływała do Izby Misesów i podobnych gagatków swoich. Przeciw takim to nadużyciom trzeba było stawiać wnioski, nie dziś, gdy nadużyć nie ma.

O pośle Zatorskim otrzymujemy dziś tak smutną wiadomość, że pojawienia się znakomitego znawcy prawa cywilnego w Izbie poselskiej nigdy już spodziewać się nie można, chociażby nawet wyzdrowiał.

Czcigodnego prezesa Koła, p. Grocholskiego, nierychło oczekują z powrotem w Wiedniu.

Sofia d. 21. stycznia.

W ósmą rocznicę oswobodzenia Bułgarji i wejścia zwycięskich wojsk rosyjskich do Sofii d. 4. stycznia, wysłali Bułgarzy telegram dziękczynny do cara i do jenerała Hurki, ówczesnego dowódzcy wojsk. Car bardzo łaskawie przyjął adres, i dziękując za pamięć, odpowiedział, iż lud bułgarski może liczyć zawsze na jego przyjaźń i opiekę. Jenerał zaś w odpowiedzi na przesłany telegram mówi, iż dzień wejścia do stolicy bułgarskiej był najpiękniejszym w jego życiu.

Niewiadomo jeszcze, jak odpowiedziała Bułgarja na notę, przesłaną od mocarstw, żądającą rozbrojenia, i niewiadome brzmienie tej odpowiedzi, lecz widoczny fakt, iż wojsko rozchodzi się do domów bez broni. Jedne powozy za drugiemi wywożą oficerów ze Sofii, szeregowcy gromadami pieszo wracają do swych chat.

Stolica wskutek tego pustoszeje coraz więcej, i to pomimo, że może właśnie z powodu świąt Bożego narodzenia, jak tu nazywają, Boże święto. Świętujemy tu mniej więcej od miesiąca; najpierw były nasze święta, teraz bułgarskie, których daleko więcej jak naszych. My obchodzimy uroczyście dwa dni, a oni cztery. Ciekawy istnieje tu zwyczaj; pierwszego Stycznia chłopcy chodzą po domach i biją gałązką wszystkich mieszkańców, życząc im „dobra nowa godina“ (dobrego nowego roku). „Jordan“ obchodzono tu bardzo uroczyście; w rzece tuż urządzono na placu przed pałacem książęcym studzienkę, ozdobną wywyższeniem. Draperje i wieńce ozdabiały tę estradę. Wojsko ustawiło się dokoła placu, duchowieństwo bułgarskie odbyło ceremonję poświęcenia wody, i obchodząc dokoła placu pokropiło święconą wodą księcia i wojsko; muzyka wojskowa upiększała te ceremonję; potem wojsko przedefilowało przed księciem, odchodząc z placu, a całe duchowieństwo udało się na poświęcenie pałacu.

Po świętach, jako w czasie karnawałowym, zaczynają się bawić, choć bardzo mało, gdyż wojna wywarła fundusze, narażała na straty i smutki, które przytłumiają wesołość. W tutejszem towarzystwie „Słowiańska Besieda“, zabawy tańcujące dwa razy wieczorki, jeden się już odbył, drugi odbędzie się w sobotę na korzyść rannych. Bułgarzy, Czesi, Polacy bawią się razem bardzo dobrze, tem lepiej, że zbytek wszelki zakazany, tak co do ubrania, jak co do zastawy. Panie w wizytowych sukniach, panowie bez fraków, tańczą i bawią się aż do rana na korzyść biednych rannych.

Sprawa regulacji rzek.

Sprawa regulacji rzek — tak piszą z Wiednia do *Czasu* — wchodzi w nową fazę. Ministerstwo powzięło zamiar przygotowania substratu do ogólnej regulacji rzek w całem państwie, i w tym celu zarządziło podział rzek na dwie kategorje: państwowe i funduszowe. Pierwsza kategorja obejmować ma rzeki, które dla spławności swojej lub dlatego, że stanowią granicę państwa, miałyby być regulowane kosztem skarbu państwa; do drugiej kategorji zaś, mającej się regulować przy udziale krajów i stron interesowanych, należą rzeki, których regulacja wyłącznie lub w głównej mierze służyć ma celom kulturalnym, w szerokiem tego słowa znaczeniu. Rządy krajowe już przed dwoma miesiącami otrzymały wezwanie, aby na powyższych zasadach przedstawiły projekt do takiego rozgatunkowania rzek, jakie mają być odnośnie, wymagającej regulacji. — Z Galicji nadszedł już dawno gruntowny elaborat regulacyjny, według którego rzeki galicyjskie zostałyby w sposób następujący podzielone na dwie kategorje:

I. Rzeki państwowe.

1. Wisła od ujścia Białej na granicy szląskiej do Krakowa i dalej ku Zawichostowi 346 klm.
2. Przemsza 24 klm.
3. Raba od ujścia Stradomki aż do ujścia do Wisły 45 klm.
4. Dunajec od połączenia z Popradem między Starym a Nowem Sączem aż do ujścia do Wisły 114·5 klm.
5. Wisłoka od Mielca w dół aż do ujścia do Wisły 19 klm.
6. San od Przemyśla w dół aż do ujścia do Wisły 195 klm.
7. Dniestr od połączenia ze Stryjem pod Czartorją aż do granicy państwowej pod Okopami 378 klm.

Cała przestrzeń rzek państwowych wynosiłaby 1121·5 klm.

II. Rzeki funduszowe.

1. Soła od Milówki w dół aż do ujścia do Wisły 74 kilm.
2. Skawa od ujścia Bystrzonki aż do Wisły 66·5 kilm.
3. Raba od Myślenic aż do ujścia Stradomki 41·5 kilm.
4. Dunajec od ujścia Kamienicy powyżej Łącka aż do połączenia z Popradem między Starym a Nowym Sączem 23·5 kilm.
5. Wisłoka od Kontów do Mielca 119 kilm.
6. Wisłok od Krosna aż do ujścia do Sanu 159·5 kilm.
7. San od ujścia Osławy do Przemyśla 134 kilm.
8. Dniestr od Rozwadowa aż do połączenia ze Stryjem 47 kilm.
9. Stryj od Kosoczyna powyżej ujścia Oporu aż do Dniestru 87 kilm.
10. Świca od Wełdzirza do Dniestru 73 kilm.
11. Łomnica od Angelowa aż do Dniestru 87·5 kilm.
12. Bystrzyca-Sołotwinka od góry Lubieniec powyżej Sołotwiny aż do połączenia z Bystrzycą Nadworniańską pod Wołczyńcami 56 kilm.
13. Bystrzyca Nadworniańska od Pasiecznej powyżej Nadwórny do ujścia do Dniestru 82 klm.
14. Prut od Delatyna aż do granicy krajowej pod Zawalem 91 klm.
15. Czeremosz od połączenia białego i czarnego Czeremosza koło Uścierzyk do połączenia z Prutem pod Zawalem 74 klm.

Cała przestrzeń rzek funduszowych wynosiłaby 1215·5 klm.

Ponieważ mogłoby powstać mniemanie, że podjęcie planu ogólnej regulacji rzek w całej Austrji pociągnąć musi za sobą odroczenie specjalnego projektu regulacji rzek dla Galicji, przeto dodaję, że w rozporządzeniu ministerjalnem, zarządzającem podział rzek na państwowe i funduszowe, znajduje się wyraźnie zastrzeżenie, iż projekt galicyjski nie ma być przez to ani odroczony, ani zmieniony. Przedłożenie rządowe o regulacji rzek galicyjskich wpłynie w swoim czasie do Rady państwa osobno i niezależnie od dalszych przygotowań około regulacji rzek we wszystkich prowincjach.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 28. stycznia. Przewodniczący prezydent miasta, p. Dąbrowski.

Namiestnictwo zawiadomiło Reprezentację miasta o udzieleniu przez cesarza w d. 8. b. m. towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej koncesji na budowę drogi żelaznej ze Lwowa na Rawę ruską do granicy pod Tomaszowem.

Rada komunikat ten przyjęła do wiadomości.

Jako wniosek nagły uchwalono, zgodnie z wnioskami sekcji, oddzielenie czterech klas od szkoły wydziałowej żeńskiej, i utworzenie w ten sposób „Samoistnej szkoły żeńskiej im. Konarskiego.“

Szkoła ta wraz z męzką szkołą im. Konarskiego, mieścić się będzie w realności zwanej „Stalówką“, po rekonstrukcji tejże i odpowiedniej adaptacji.

Dla pomieszczenia dwóch kompanij piechoty, zatwierdzono umowę zawartą z p. Lilienfeldem o wynajęcie na ten cel realności jego przy ulicy Kleparowskiej, za opłatą rocznej dzierżawy po 3.400 zł. a to na czas od 1. marca r. b. do 1. czerwca 1891 r.

Z dr. Wąsowiczem, chemikiem miejskim, odnowiono kontrakt aż do czasu reorganizacji służby lekarskiej miejskiej; przyczem podwyższono mu pensję z 1.200 na 1.500 złr.

Na interpelację rad. Heppego, dlaczego sprawozdania chemika nie są ogłaszane, przewodniczący odpowiedział, iż w ostatnich czasach p. chemik nie przedkładał sprawozdań, ale nadal przyrzekł iż składać je będzie regularnie.

Aż do czasu uchwalenia budżetu na r. 1886. Rada upoważniła magistrat do czynienia niezbędnych wypłat w rozmiarach, zakreślonych budżetem z r. z.

Zatwierdzono rachunki z dokonanej restauracji na probostwie św. Marcina, i uchwalono wypłacić na pokrycie kosztów tej restauracji złr. 1.000 z funduszów gminy.

Nadto załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 29. Stycznia.

* **Nie dajmy się!** W czasie przedwiosennym nadchodzi pora zamówień nasion, roślin i kwiatów dla ogrodów i ozdoby mieszkań. Rok rocznie kolosalne sumy na ogrodnicze te zamówienia wychodzą po za granice kraju, a to przeważnie do Erfurtu, Quedlinburga itd., podczas gdy zakłady ogrodnicze nasze dla braku, stałych odbiorców należycie rozwinąć się nie mogą. Są jednak i u nas zakłady ogrodnicze mogące firmy zagraniczne doskonale zastąpić, a to w Kamionce, w Borszczowie, w Łańcucie, w Krakowie, we Lwowie. Z pozakrajowych zaś pierwszorzędny ogromny zakład: Rudolf Abel w Hietzing pod Wiedniem, Ignacy Skasik w Opawie i wiele innych w Austrji.

Wiadomość tę zechcą powziąć wszyscy, którzy pragną otrząść się ze stosunków z firmami pruskiemi.

* **Dwa nowe rozporządzenia ministra oświaty.** Telegramy już doniosły, że zniesione zostały lokacje w szkołach średnich — i że wyznaczono nowy termin dla uzyskania immatrykulacji, inskrypcji i frekwentacji na uniwersytecie.

Co do pierwszego rozporządzenia, to motywa tego, półurzędowy *Fremdenblatt* tak przedstawia: „Ustanowienie lokacyj wymagało najdziwaczniejszych sztuczek rachunkowych a wynik zależał od okoliczności ubocznych, które ze względów czysto pedagogiczno-dydaktycznych nie powinny mieć wpływu na stopień ucznia. Lokacja — jak wiadomo — miała być ustanawianą według sumy bardziej lub mniej korzystnych not, co miało być dokonanem zapomocą prostego dodawania i dzielenia. Ale cóż miał czynić biedny nauczyciel, jeżeli przypadkiem ten sam wynik do kilku uczniów trzeba było zastosować? W takim razie rozstrzygać muszą noty z obyczajów, pilności i uwagi. a jeżeli i w tych względach kilku z młodzieży stało zupełnie na równi, to nie pozostawało nic innego jak obliczyć ilość absencyj, a w ostatecznym razie uciec się do abecadłowego porządku nazwisk uczniów. Sam sposób przepisanego obliczenia dowodzi czysto mechanicznej strony tej numeracji. Zachęcała ona do gonienia za pojedynczemi dobremi notami ze szkodą równomiernego całkowitego wykształcenia, pobudzała w fałszywym kierunku ambicję uczniów i próżność rodziców.“

W sprawie reskryptu dotyczącego uniwersytetów, tak znowu pisze *Pol. Corr.*: „Dotąd były przeznaczone dla imatrykulacji i inskrypcji trzy dni przed a 14 dni po prawem przepisanem rozpoczęciu każdego półrocza, o potwierdzenie frekwencji można się było starać w ostatnich 14 dniach każdego półrocza. Ponieważ uczniowie przed upływem regularnego terminu inskrypcji, tudzież po rozpoczęciu się terminu testowania, wykłady zupełnie zaniedbywali, przeto wskutek zbyt wielkiej rozciągłości tych terminów straconym był faktycznie znaczny okres czasu dla akademickiej nauki. Nowe rozporządzenie tedy wyznacza termin dla imatrykulacji i inskrypcji na 8 dni przed i 8 dni po rozpoczęciu się każdego półrocza, a staranie się o potwierdzenie frekwencji zostaje ograniczonem do ostatnich ośmiu dni każdego półrocza. W ten sposób w ciągu całego roku szkolnego zyskane zostaną pełne 4 tygodnie dla akademickiej nauki i przynajmniej w części zostanie usunięte złe, na które się często żalą, ze względu na faktycznie zbyt wielką rozciągłość feryj uniwersyteckich.“

* **Nowa Presse** broni z niepospolitą czelnością wiarygodności swego korespondenta lwowskiego. Zniewolona zamieścić we wczorajszym numerze urzędowe sprostowanie naszej redakcji, iż *Gazeta Narodowa* nie występowała stanowczo przeciw zakupnu dzieła: *„Die oesterreich-ungarische Monarchie in Wort und Bild“*, zaopatruje go tendencyjnym wyjątkiem z odnośnego artykuliku, który ma twierdzenie jej popierać. Cytuje mianowicie następujące wyrazy: „Skoro już Wydział krajowy nie mógł oprzeć się naciskowi i uległ żądaniom, aby przedstawił sejmowi wniosek o zakupno 148 egzempl. dzieła „Die oestr.-ung. Monarchie in Wort und Bild“ to niechże przynajmniej praktyczniej przystąpi do rzeczy, niż projektuje. Wykażemy zaraz, że na tym zbytkowym wydatku można sporą kwotę zaoszczędzić. Właściwie możnaby oszczędzić go w całości“... — Tyle cytuje *N. Fr. Presse* zamieniwszy dowolnie przecinek na kropkę. Tymczasem artykuł nasz mówi dalej: „Rząd, pragnąc, aby dzieło znajdowało się w bibliotečzkach szkół ludowych, mógłby im ofiarować b e z p ł a t n i e po egzemplarzu! Byłoby to najprostsze rozwiązanie kwestji. Ponieważ jednak rząd chce inaczej, więc trzeba się starać u r z ą d z i ć r z e c z j a k n a j t a n i e j.“ W dalszym ciągu następuje obliczenie, dążące do obniżenia wydatku, którego przecież nikt nie nazwałby n i e z b ę d n y m, lecz z b y t k o w y m, zwłaszcza wobec naszych mizernych funduszów publicznych i wysokości kwoty około 8000 złr, w. a.! Na końcu zaś naszego artykuliku napisaliśmy: „Gdyby cała sprawa, podobnie jak w innych sejmach, została w ten sposób załatwioną, iżby ją do przeprowadzenia, Radzie szkolnej krajowej z funduszów na biblioteki przeznaczonych, przekazano; uważalibyśmy za najwłaściwsze.“

Otóż fakt, że poczytaliśmy za niewłaściwość, iż Wydział krajowy zrobił w naszym sejmie o s o b n e p r z e d ł o ż e n i e w sprawie o której mowa, żeśmy następnie wyrazili nadzieję, że rząd zrobi biednemu krajowi prezent z 148 egz. swej publikacji, że nakoniec uważaliśmy za stosowne, aby rzecz całą władzom szkolnym do załatwienia przekazano, nazywa się u *N. Pressy*: *„entschieden gegen den Ankauf zu tretten!“* Nie masz jak uczciwość dziennikarska *N. Pressy*, jeśli idzie o to, ażeby nas w pewnych sferach zohydzić.

* **„Czas“** wczoraj zapalił się nagle do czterocentowych pism politycznych i popiera je z prawdziwie d e m o k r a t y c z n y m entuzjazmem. Czy *Czas* popiera je dlatego, że miały debit do Rosji, a obecnie się skarżą, iż go rzekomo utraciły? A może *Czas* weźmie udział i w myciu ich od podejrzeń, że zanadto do cenzury rosyjskiej się umizgały?

* **A więc Galicja jest rosyjską** — wedle półurzędowych *Petersburskich Wiedomosti*. „W r o s y j s k i e j Galicji, piszą one, w Bośnii i we wschodnich okręgach Prus, propaganda katolicka przyjęła takie rozmiary, że protestanckie Prusy i prawosławna Rosja wraz ze Wschodem sławiańskim obawiać się muszą o najżywotniejsze swe interesa. W Prusiech położono już pierwszą cegiełkę szańca obronnego przez wygnanie Polaków, które tyle wrzawy narobiło, postawiono już pierwszy krok w walce z polsko-jezuicką intrygą, ale w Galicji i Bośnii ta anti-sławiańska intryga nietylko niestety nie znajduje oporu, ale coraz silniejsze zapuszcza korzenie. „Tak np. świeżo przysłano nam nowe wydawnictwo lwowskie *Ruś* — co za szyderstwo z Aksakowa! W czasopiśmie tem najotwarciej propaguje się zagłada narodowości rosyjskiej i nawrócenie 3 milionów Rosjan na katolicyzm. Organ ten zmartwychwstańca jezuickiego Łuki Bobrowicza nie tai już sympatji swej dla „rumuńskich“, „anti-moskiewskich“ ideałów i wprost namawia naród „rusiński“, aby porzucił wiarę swą i język i zjednoczył się w katolicyzmie z „braćmi Polakami“.

Komentarze do tych wywodów *Peters. Wied.* są zbyteczne.

* **Prof. Ignacy Baranowski** z końcem bieżącego roku szkolnego usunie się z katedry uniwersytetu warszawskiego. Po wysłużeniu lat 25-ciu profesorowie uniwersytetu tamtejszego podlegają nowemu wyborowi Rady uniwersyteckiej, przyczem większość głosów decyduje czy profesor ma pozostać w służbie przez dalszych lat pięć. Balotowanie to odbyło się onegdaj; 22 głosów oświadczyło się za utrzymaniem prof. Baranowskiego na dotychczasowej posadzie, 24 zaś przeciw temu, skutkiem czego zasłużony profesor musi ustąpić.

† **Zofia z Obniskich Orzechowiczowa**, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła d. 27. stycznia b. r. w Kalnikowie powiecie Mościskim.

* **Mianowania.** Rada szkolna zamianowała nauczyciela Antoniego Wroniewicza w Lipnicy górnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy górnej: nauczyciela Andrzeja Gruszkę w Paleśnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Paleśnicy i nauczyciela Stefana Röhrenschefa w Piotrkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Piotrkowicach.

* **Wybór uzupełniający.** Do Rady powiatowej kolbuszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został ks. proboszcz Ludwik Rojkowski, kan. hon. z Omolasu; zaś do Rady powiatowej przemyskiej, z grupy gmin miejskich, a mianowicie z miasta Przemyśla, ks. Jakób Glazer, kanonik przemyskiej kapituły łacińskiej.

* **Bodaj to autentyczna informacja!** Dzisiejszy *Kurj. lwow.* wystąpił przeciw bawiącej u nas na występach gościnnych divie amerykańskiej, że nie chciała przyczynić się do składki na pogrzeb śp. Macieja Galasiewicza, artysty teatru lwowskiego. Informacja ta *Kurj.* jest mylną. Panna Russel, prawda, gdy przyszedł do niej jeden z artystów w sprawie składki na pogrzeb — nic nie dała, ale dała, ale z tej prostej przyczyny, że nie mogła się z owym artystą porozumieć — po polsku bowiem panna Russel nie umie. Później jednak, gdy p. K. udał się do niej i wytłumaczył o co rzecz idzie — przystąpiła do składki i nie odmówiła przyczynienia się kilku guldenami.

* **Balet pruski a dyrekcja krakowskiego teatru.** P. Paweł Voltz, obecnie bawiący w Wrocławiu, zgłosił się do dyrekcji krakowskiego teatru z chęcią przybycia do Krakowa z baletem i dania tu szeregu przedstawień pod bardzo przystępnemi warunkami. Bardzo słusznie, pisze *Czas*, postąpiła dyrekcja, odpowiadając p. Voltzowi, co następuje: „Na warunki zgodzilibyśmy się chętnie, obecnie jednak wskutek pruskiego banicyjnego edyktu, obowiązek narodowy zabrania nam wchodzić w jakiekolwiek stosunki z Prusakami.“

— **Wspomnienie karnawałowe.** Księżna Marja z Czartoryskich Wirtembergska pisze w jednym z listów pod datą 12. lutego 1809 r. z Warszawy: „Głównie dzieci balują w tym karnawale. Od Trzech Króli bale dziecinne następują po sobie nieprzerwanym ciągiem; był u pani Stanisławowej (Potockiej), u Zosi (Ordynatowej Zamoyskiej), księżny Sapieżynej, a teraz u pani Chodkiewiczowej ma być bal kostiumowy. Jadzia (Zamoyska, d z i ś m a r s z a ł k o w a L e o n o w a S a p i e ż y n a) wystąpi jako Indjanka, ramiona, ręce i nogi obnażone, sandałki ponsowe, szarawarki z czegoś *extra* cienkiego, cienka jak mgła koszulka haftowana złotem, sztylecik z djamentami i turban ponsowy ze złotem“.

W innym liście, pisze znowu księżna, o niespodziance lepszej nawet od owej, jaką na balu p. Bignon, urządziła ks. Radziwiłłówna, wpadając do sali z arkadyjską kadzielnicą. W kwietniu 1810, na imieniny ks. Konstantego Czartoryskiego, brata ks. Adama, Helena z Przezdzieckich Radziwiłłowa, dała na cześć jego śniadanie. „W salonie — pisze ks. Marja z Czartoryskich Wirtembergska — urządziła Radziwiłłowa cztery sklepy z rogóżek i ustroiła szyldami: Wiejska kawa; Gąsiorowski — Rosengart itp. W tych sklepach były przewyborne rzeczy do jedzenia, a wszędzie między sklepami stało mnóstwo pysznych roślin i kwiatów. Wszystko to było bardzo ładne, ale nie wiem czemu, wesołości brakowało. Ile razy kto sięgnął po rzodkiewkę lub po śledzia, musiał trącić nosem o jakiś krzak róży lub zaczepić gałązkę boule de neżu, a wtedy księżna Radziwiłłowa wydawała krzyki nieludzkie. Czacki (Tadeusz) między innemi już dosięgał głowizny, do której sobie już był wcześnie sos tatarski zaprawił, gdy zaczepił łokciem o bluszcz, doniczka się wywr...

---

w pasję na Alaudę; jemu przypisywał swoje niepowodzenie w diabełku, — to ten przeklęty raport jego myśli zaprzątnął.

— A, to impertynencja! To nadużycie władzy! krzyczał pułkownik. Musisz pan satysfakcją otrzymać, panie kapitanie. Jak śmią łyki, znieważać *porteépé* cesarskie! Zawołać mi tu syndyka, niechaj solennie przeprosi pana kapitana!

Tego właśnie pragnął Andernach. Mimo całego respektu dla spraw rządowych, ma prym honor osobisty, a zwłaszcza wojskowy — satysfakcja być musi — sprawy rządowe niechaj sobie czekają.

Kazano zawołać syndyka.

Ale o godzinie 2. po północy syndyk już nie bywa na tym świecie, lecz w raju snów błogich. Kamienica też o tak późnej porze zamknięta; trzeba było długo pukać, a nim stróż bramę otworzył, nim odźwierny zrozumiał, że się nie pali, ani nieprzyjaciel nie szturmuje baszty Rzeźnickiej, tylko że pan pułkownik każe budzić pana syndyka, aby do niego przyszedł, wiele czasu upłynęło. Potem nastąpiło pisanie not dyplomatycznych. Syndyk, pan Alauda, zły że go ze snu zbudzono, kazał komendantowi powiedzieć, że taka droga pułkownikowi do syndyka, jak syndykowi do pułkownika. Wnet jednak hajduk miejski co tchu przybieżał z wiadomością od komendanta, że się zebrał sąd wojenny, i że syndyk winien natychmiast stanąć, jeżeli nie chce być przez muszkieterów sprowadzonym.

Ten argument poskutkował; pan Alauda przywdział mundur swój urzędowy, i poprzedzony latarnikami udał się do kwatery komendanta. Komendant zjeździł go co się zowie, a oficerowie wtórowali. Pan Alauda atoli nie dał zaraz za wygranę, ale z całą swadą bronił swego zapatrywania. Przedłożył całe stosy listów, w których zwracano jego uwagę na żar pod popiołem drzemiący, na tajne wygnanych kuruców machinacje, a oraz przedstawił niewątpliwe dowody interwencji rosyjskiej.

Tak perorował dwie godziny, aż go wreszcie sam kawaler Andernach na miłość Boską prosił przestać; że mu chętnie wierzy, iż działał według obowiązku, że żadnych dalszych dowodów nie wymaga, że owszem przeprasza pana Alaudę, i tylko chce dalej jechać. Grzeczność za grzeczność, — pan Alauda począł tedy solennie przepraszać kapitana Andernacha, a czynił to z takim ekspensem elokwencji, sypiąc okresami kwiecistemi, cytatami klasycznemi i poetycznemi komparacjami, że gębę zamknął dopiero gdy na ranną mszę zadzwoniono.

— Uf! odsapnął kapitan, znużony słuchaniem więcej, niż Alauda gadaniem. Mam zupełną satysfakcją, rzekł, patrząc na zegarek, ale jedenaście godzin straciłem.

Pan Alauda postarał się jeszcze o dwunastą godzinę. Podano sobie ręce na zgodę, i trybunał zamienił się w kompanią wesołą.

— Teraz nie puszczę pana, dopóki „kochajmy się!“ nie wypijemy. Pan kapitan i tak jeszcze nie śniadał.

Kapitan właściwie jeszcze nawet nie wieczerzał, a nie był z żelaza. Dogadywali mu też oficerowie wraz z Bellevillem, aby jeszcze pół godziny zabawił; to bagatela przy tak wielkiem spóźnieniu. I tak powóz jeszcze niegotowy, konie stoją w stajni; nim zaprzęgną, będzie właśnie czas na wypicie lampki w sławnej liwoczańskiej piwnicy ratuszowej.

A będąc już w piwnicy, grzech wierutny nie pójść z lampką od „apostoła“ do „apostoła“.

Kiedy kapitan Andernach wyszedł z piwnicy, był już dzień jasny. Udało się panu Alaudzie wykpić dla pani Korponajowej dwanaście godzin wyprzedzenia. A kawaler von Andernach jeszcze się nie domyślał, zkąd wiatr wieje.

A prawie na każdy dzień zgotowano mu jakąś niespodziankę.

W Szerokiej właśnie przed samą karczmą na początku wsi zastał cały głęboki przesmyk górski zatarasowany niezliczonem mnóstwem fur, wiozących olbrzymie jodły, a ludzie nie dawali sobie wyperswadować, tylko statecznie utrzymywali, że pan Andernach jest mężem owej pani, co wczoraj te jodły kupiła i kazała im w przesmyku Szerokiej czekać na męża, który zapłaci. Pani dała pięć dukatów zadatku, a im się jeszcze dziesięć dukatów należy, i nie chcieli go puścić, dopóki tej sumy nie złoży. Aby się odczepić i módz dalej jechać, kawaler Andernach zapłacił.

Pod Preszowem oczekiwał go ogromny tłum chłopów. Ktoś puścił między ludźmi bąka, że Andernach ma jako królewski komisarz objeżdżać okolicę dla skonstatowania i wynagrodzenia szkód wojną zrządzonych. Chłopi otoczyli go, powóz zasypali suplikami i omal go nie rozdarli swemi lamentami. A ta miła historja ponawiała się przy każdej wsi aż do Koszyc, gdzie stanął dla odmienienia koni. Tu dopiero począł się dorozumiewać, że ktoś go wyprzedza, jak ichneumon krokodyla, i kraj alarmuje.

Pod Koszycami doznał tego zaszczytu, że cała ludność katolicka z duchowieństwem i kościelnemi chorągwiami na czele wyszła na jego spotkanie i drogę mu zastawiła. Jeden z księży wystąpił z długą oracją powitalną, drugi uraczył go niemniej długą dysertacją historyczno-teologiczno-archeologiczną, a kiedy nie mogąc się już pohamować, wrzasnął czego chcą właściwie od niego, okazało się, że mają pretensję z powodu katedry koszyckiej, obiega bowiem pogłoska, że z okazji zawarcia pokoju katedra ta ma być znowu daną protestantom, że właśnie on ma przeprowadzić to zlecenie, a zatem oni wyruszyli, aby przeciw temu protest założyć. Jeżeli taki dekret wiezie, to go do miasta wcale nie wpuszczą. Jakoż Andernach musiał pod bramą złożyć uroczystą przysięgę, że żadnego takiego dekretu nie wiezie. Zaczem go w procesji przeprowadzili przez miasto, konie z obu stron trzymając za cugle.

Po tem już mu wyraźnie świtało, że te wszystkie przeszkody na jego drodze nie same przez się powstają. Tu zaś się dowiedział, że począwszy od Wiednia ciągle przed nim jedzie powóz karmazynowy z damą, która hojnie pieniądze rozrzuca, i wszędzie, gdzie przystanie, takie dziwaczne pogłoski o nim rozpuszcza.

Poniżej Koszyc pod Nemetami schodzi gościniec ku rzece Hernad, i ztąd się poczyna żyzna, ciężka gleba pszeniczna, ziemia błogosławiona, ale na wiosnę przykra dla podróżnych; lekkim tarantasem łatwiej ją przebywać, niż ciężką kolasą podróżną. Pod Tokajem musiał stanąć Andernach znowu dla niepodobieństwa przeprawy przez Cisę; wszystkie krypy i łódki były na drugim brzegu, prom stoi u brodu Rakamackiego; lina się przerwała, powiadają, trzeba nową zrobić, więc przed wieczorem prom nie przyjdzie; u brodu Tokajskiego stoi fura przy furze, wszystkie chcąc przeprawić się przez Cisę.

Z dosłyszanych tu i ówdzie przebąkiwań dowiedział się Andernach, że pod Tokaj ma nadciągnąć oddział cesarskich, który się przeprawi przez Cisę, dlatego wszystkie przewozy na drugą stronę sprowadzono. A to znowu kto rozpuścił? Jedno pocieszyło kapitana na tym przymusowym postoju, iż pod karczmą na brodzie Rakamackim po drugiej stronie rzeki ujrzał ów karmazynowy powóz, który przed nim umykał a jednak go prześladował.

(C. d. n.)

siła, harmonia i piękność układu została nadwerężoną. księżna wrzasnęła, a Czacki tak się strasznie przeląkł, iż sos tatarski z rąk mu wypadł. Wypadek ten stał się „nietoperzem“ (czarną plamą) śniadania...“

Mnóstwo jeszcze innych ciekawych opisów możnaby z listów i pamiętników księżnej przytoczyć — gdyby tylko miejsce pozwalało. Najgłówniejszy jednak nacisk wypada położyć na to, co właśnie towarzystwo owej epoki cechuje, co najbardziej w tych listach uderza. Oto w zabawach tych przeważnej roli nie odgrywa, jak dziś, pieniądz, lecz pomysł. Pomysł, koncept,—pisze *Słowo* warszawskie, z którego podane wyżej ustępy przytoczyliśmy,—stał wówczas na pierwszym planie. Na wszystkich tych balach nie ta najładniej ubrana, która ma najwięcej pieniędzy i najdrożej może za suknię zapłacić, lecz ta, która celuje dowcipem w wyborze kostiumu, gustem w jego ułożeniu. Koncept, gust — zwycięża największą fortunę. Księżna ma suknię za cztery złote — a zaćmiewa wszystkich pomysłem swego kostiumu. Nikt nie sadzi się na drogie materje, lecz na to, żeby coś nowego i ładnego wymyślić; nikt nie stara się rywalizować brylantami i rivierami, ale wszystkie przesadzają się jedna nad drugą w koncepcie. Te alegorje, maskarady, ciągłe przebierania się itd. dawały daleko większe pole w życiu towarzyskiem umysłowi i dowcipowi — aniżeli dzisiaj. Koncept grał tam główną rolę, pieniądz ostatnią. W czasach, tak jak dziś, powszechnej biedy, wartoby ten stosunek przywrócić i skoro pieniędzy brak, wskrzesić panowanie dowcipu i konceptu. Byłoby to bezwątpienia zabawniejsze a w każdym razie praktyczniejsze.

* **5 wieczorków wełnianych** w sali „Narodnego domu“ urządza „Ruskie kasyno“ w dniach 30. stycznia, 6., 13., 21. i 27. lutego b. r. Zaproszenia otrzymać można w Ruskiem kasynie (w Narodnym domu I. piętro) od godz. 7. do 9. wieczór. W przeddzień każdego wieczorku lista zaproszeń się zamyka. Wstęp na salę i galerję 1 zł.

* **„Gwiazda“** lwowska urządziła wczoraj wieczorek muzykalny na cześć swego długoletniego prezesa, p. Franciszka Głodzińskiego, na którym mu doręczono album pamiątkowe. Cała uroczystość była serdeczna i wielce podniosła.

* **Literat opadnięty przez rzezimieszków.** Pod rubryką wypadków miejskich, pisma warszawskie zamieściły fakt, że w jednym z ni ubiegłych, o zmierzchu, trzej nieznajomi rabusie napadli na jakiegoś literata, przechodzącego przez ulicę Browarną, i że gdy dwaj z nich trzymali go za ręce, trzeci przetrząsał mu kieszenie, czy też ograbił nawet, grożąc jednocześnie śmiercią, jeżeli głos podniesie.

Fakt ten, zdaniem jednego z uczestników napadu, inaczej wygląda. Pisze on w *Wiad.* bez podania swego adresu, że reporterzy pism, opowiadający owo zajście przykre, rzucili na niego kalumnię szpetną. „Prawda, mówi ów bezimienny napastnik, zaczepiliśmy w miejscu wskazanem, jakiegoś, dość pokaźnie wyglądającego przechodnia i rzeczywiście, podczas gdy dwaj koledzy moi ściskali go za ręce, ja chciałem przejrzeć jego kieszenie — lecz gdy w portmonecie znalazłem tylko kluczy i jedną mieciutką dyskę, a w pugilaresie nic, prócz biletów wizytowych, z nazwiskiem, pod którem wydrukowano u spodu „literat“, wtedy wszyscy trzej, jak byliśmy na robocie, rozpłakaliśmy się głośno, i nietylko, że puściliśmy swobodnie owego pasażera, ale nawet chcieliśmy zebrać dlań pomiędzy sobą składkę, żeby nie mówiono, że nie mamy współczucia dla ludzi nieszczęśliwych, którzy [illegible] w gazetach [illegible] wyprawy. Składka wprawdzie nie doszła do skutku, dla braku funduszów — niemniej przeto mieliśmy chęci najlepsze, za które najniesprawiedliwiej nas oczkalowano.“

* **Podziękowanie.** Dnia 11. b. m. przez nieszczęśliwy wypadek spaliło się dwoje dzieci wyrobników z Poznańskiego, Kowalskich. Komitet opieki wezwał p. Fr. Opuchlaka, przedsiębiorcę pogrzebów, do pochowania zwłok. P. Opuchlak zajął się tem z całą gorliwością, dostarczył trumien i co było potrzeba, zapłaty jednak ani zwrotu kosztów od komitetu nie przyjął. Komitet opieki składa za to ofiarność, p. Opuchlakowi szczere podziękowanie. *Jan Dobrzański* przewodniczący komitetu.

* **Statystyka pocztowa.** W miesiącu grudniu z. r. nadano na tutejszej poczcie: 199.456 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8.646 do adresatów w miejscu), 65.252 kart korespondencyjnych, 18.936 posyłek pod opaską, 10.412 posyłek z próbkami, 169.142 egzemplarzy gazet, 69.724 listów urzędowych, 44.236 listów poleconych, 11.557 przekazów na kwotę 305.577 zł. 04 ct. w. a., 39.824 posyłek wartościowych (między temi za pobraniem w kwocie 96.783 zł. 96 ct. w. a. Ogółem 628.539 posyłek, zatem o 2.691 więcej, jak w grudniu 1884.

W tym samym czasie nadeszło do Lwowa: 182.456 listów prywatnych niepoleconych, 49.832 kart korespondencyjnych, 13.245 posyłek pod opaską, 9.743 posyłek z próbkami, 30.126 egzemplarzy gazet, 39.453 listów urzędowych, 27.922 listów poleconych, 23.410 przekazów na kwotę 430.028 zł. 68 ct., 28.154 posyłek wartościowych (między temi 7.837 za pobraniem w kwocie 45.728 zł. 37 ct.) Ogółem 404.607 przesyłek zatem o 3.243 więcej, jak w grudniu 1884.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zamglonem niebie i wietrze wschodnio-południowym rosił wczoraj deszcz przerwami, wieczorem rzuciło krupami, dziś z rana polatywał śnieg; opad na dobę wynosił $0{,}_4$ mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była $+ 0{,}^0{,}$, najwyższa $+ 2{,}^0{}_4$, najniższa nad ranem $- 3{,}^0$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 29. stycznia: Przy wietrze silniejszym wschodnio-południowym o zmiennej chyżości i średniej temperaturze dnia około $0{,}^0$ C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, opad znaczniejszy.

* **Wiadomości policyjne** z d. 27. stycznia r. b.: Skradziono: 5 mezkich koszul, 4 prześcieradła, 26 białych chusteczek — wszystko znaczone atramentem F. M. i inną bieliznę, wart. 20 zł., nową wełnianą chustkę, po jednej stronie bronzowego koloru a pod spodem fioletowego, war. 4 zł.

Zgubiono składany pugilares z kwotą 9 zł. i z fotografią c. k. nadporucznika, zastawniczą kartkę zast. banku do l. 78320 na dwie broszki i 3 pierścionki.

Znaleziono zastawniczą kartkę zakładu zastaw. i kredyt. do l. 1404 na srebr. sawonet za 6 zł. zestawione.

Koń maści gniadej z gwiazdką na czole, samopas przytrzymany, może być w hotelu pod l. 19 przy ulicy Kazimierzowskiej przez właściciela odebrany.

* **Jutro** w sobotę d. 30. stycznia: św. Martyny p.; — św. Aftanazji.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Jadwigi“ opery Jareckiego, zgromadziło, jak na 28. t. m., niezwykle liczną publiczność. Kompozytora kilka razy wywoływano, — tak więc „Jadwiga“ znalazła uznanie nietylko u prasy, ale i u publiczności.

— Repertoar teatralny. Dziś w piątek d. 29. stycznia na dochód Józefy Woleńskiej „Margrabia de Villemer“, komedja w 4 aktach George Sand.

Jutro w sobotę d. 30. stycznia: Na dochód Elly Russel: „Traviata“ opera w 4 aktach Verdiego.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 29. stycznia. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·25—7·30, żyto 5.—5·50, jęczmień 4.—7·—, owies 5·65—6·—, groch 5·20 do 9.—, wyka 5·— — 5·65, rzepak 9·25—10·20, lnianka 8·50—9·50, koniczyna czerw. 40—49, koniczyna biała 45—55, koniczyna szwedzka —·67.

Tarnopol, pszenica 6·15—7·20, żyto 4·80 do 5·10, jęczmień 4·85—5·85, owies 5·10—5·30, groch 6·— do 9·—, wyka 4·85 — 5·20, rzepak 8.— do 10·05, lnianka 8·— — 9·50, koniczyna czerwona 38·—46.50, koniczyna biała 46—54, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6. — 7·55, żyto 4·85 — 5·30, jęczmień 4.—5·70, owies 5·— do 5·45, groch 5.—8·75, wyka 4·50—5·25, rzepak 8·—10, lnianka 9·25, koniczyna czerwona 35 do 50, koniczyna biała —.—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·30 — 7·50, żyto 5·15 — 5·65, jęczmień 5·— — 6·—, owies 5 do 5·35, groch 6.—9·25, wyka 5·20—5·60, rzepak 10·—do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40—50, koniczyna biała 46—56, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr pret. loco Lwów zł. 21·30—22·65.

Usposobienie w handlu spokojne.

Telegramy targowe z dnia 28. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.¼ do —.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.89 do 7.91 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.⅜ do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m. = —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 150.½; żyto —.— m.; okowita 37·90 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 53.¾ franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 25·12

Nafta Wiedeń dnia 21. stycznia: —.— do —·— zł., Brema loco 7·05, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na sierp.-grudz. 7.40, Antwerpia: na styczeń 18.⁵/₈, Nowy-York 7³/₄, Filadelfia 7¹/₂.

Wiedeń d. 26. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1510 sztuk ciężkich bagonów, 2347 sztuk średnich bagonów, 3146 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 35 zł. do 38 zł., za średnie bagony od 30 zł. do 35 zł., za warchlaki od 30 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń d. 26. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: Ciężkich węgierskich i średniociężkich 3857, galicyjskich warchlaków 3146, razem 7003 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 36 zł. do 39 i —, średniociężkie węgierskie od 31 zł. do 35.— zł., warchlaki galicyjskie od 30 do 36 i 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Mowa księcia Bismarka.

Berlin d. 29. stycznia. W sejmie pruskim oświadczył kanclerz, książę Bismark, że ustęp mowy tronowej o Polakach zawiera przekonanie rządu pruskiego, że w zasadach, jakiemi kierowano się w prowincjach wschodnich od r. 1840., powinna nastąpić zmiana Prusy nie są odpowiedzialne za stan, w jakim objęły one prowincje polskie po kongresie wiedeńskim z r. 1815. Hardenberg sądził, że w prowincjach tych będzie można rządzić łagodnością. Proklamacja Fryderyka Wilhelma III. zawiera tylko zasady, według których zamierzał on rządzić temi prowincjami.

Nie brał on jednakże na siebie odpowiedzialności za wszystkie czasy. Zasady te upadły odtąd same przez się, a to wskutek zachowania się mieszkańców tych prowincyj. (Zaprzeczenia w centrum.) Bismark odczytuje memorjał komenderującego jenerała, p. v. Grolmann w Poznaniu w r. 1832, który po doświadczeniach, zebranych w powstaniu polskiem, przemawia w sposób nagły za przeprowadzeniem germanizacji. Energiczny ówczesny system został od r. 1840 zaniechany przez Fryderyka Wilhelma IV., który zbliżył się do Polaków z życzliwością i w którego, przy sposobności podróży po kraju, wmawiała szlachta polska, że Polacy są niewinnie prześladowani. W tem pełnej ufności usposobieniu, wzmocnił króla ruch rewolucyjny w r. 1846. W Polsce panował prawny stan, który zapewniał Polakom pewne swobody, a ówczesne niemieckie sympatje, dają się wytłumaczyć dobrodusznością Niemców, ich skłonnością do opiekowania się cudzoziemczyzną, jakoteż zamiłowaniem do zwalczania rządu, w czem, jak wiadomo, są Polacy zawsze sprzymierzeńcami.

Przy tem przyjaznem dla Polaków usposobieniu w latach około r. 1840., wygrywano polskie melodje, a wychodźcom polskim z r. 1848. do 1862. wyprawiano serdeczne przyjęcia. Wkrótce będzie 23 lat, kiedy z tego miejsca uczestniczyłem w podobnych rozprawach nad kwestją polską. Wprawdzie objąłem wówczas rządy, aby siły moje zwrócić przeciw stronnictwu postępowemu, ale zarazem było mojem staraniem służyć sprawie rozwoju narodowego państwa niemieckiego.

Sprawozdania z mojej działalności w Frankfurcie dowiodły, że miałem zamiar służyć Niemcom w duchu narodowym i nie dam się sprowadzić z tej drogi żadnemi przeciwnościami.

Nic przeczę, że i wielu innych dążyło do tego celu, mieli oni jednakże myśl ukrytą, ażeby sobie lub stronnictwu swemu zabezpieczyć przytem odegranie wybitnej roli. Wszakże jeden z tych, których w sprawy moje wtajemniczałem, i który z mocy swego urzędowego stanowiska powinien mnie był popierać, powiedział o mnie: „Człowiek ten robi moją politykę, lecz robi ją fałszywie.“ (Wesołość.) Już przedtem przedstawiał on jakoby moją tę ideę, że Niemiec nie wytworzy się na drodze pokojowej, lecz tylko przez krew i żelazo. Musiałem występować przeciw całej powodzi szyderstw i nienawiści w sejmie i przeciw niedowierzaniu państw obcych. Rzucano się na mnie z powodu konwencji co do Polaków z 8. lutego 1863., która popierała politykę Rosji, a którą ja dlatego tylko zawarłem, że jako poseł w Petersburgu nabyłem przekonania, iż gabinet petersburgski był jedynym, od którego mogłem się spodziewać jeśli nie poparcia to przynajmniej tolerowania dla mojej polityki narodowej. Musiałem przeto utrzymywać z Rosją dobre stosunki, za co w sejmie wystawiłem się na liczne pociski. Virchow przepowiadał drugi Ołomuniec; Waldek oświadczał, że jeśli to prawda, iż rząd pruski spełnia urząd żandarma dla Rosji, to powinno to rumieniec wstydu na twarz jego wywoływać, wołał, że nie warto być już więcej Niemcem. Wszystko to ośmieliło dopiero gabinet francuski do dyplomatycznej akcji przeciw nam i wywarło wpływ na usposobienie Anglii, gdzie tylko przyjaźne dla Niemiec usposobienie Russela ochroniło nas przed wojną, a która przecież, pomimo dawnego sojuszu przyjaźnego zwróciła się przeciw nam i naciskała razem z Francją, ażebyśmy zawartej konwencji naszej nie wykonywali. Było to podsuwanie myśli niegodnej rządu, świadomego swych celów. Ale za to zyskaliśmy przychylność Rosji i gdy w roku 1867. zagrażała nam wojna z Francją, leżało w naszej mocy wystąpić ręka w rękę z Rosją. Jego królewska Mość i ja wzbranialiśmy się jednak zawsze dążyć do wytworzenia państwa niemieckiego inaczej, jak tylko własną siłą, i bez jakiejkolwiek obcej pomocy, tak samo jak i nasze wyrównanie stosunków z Austrją tylko w cztery oczy załatwić. W czasie powstania polskiego napadała natomiast na nas lewica z całą zaciekłością, a przywódcy opozycji, podobnie jak w r. 1870, utrzymywali nawet stosunki z posłem francuskim w Berlinie, jakto wykazały popadłe w moje ręce tajne akta rządu francuskiego.

Wtedy oświadczyli Polacy, że odbudowanie Polski w granicach z r. 1772. r. jest ostatnim celem, ewangelią Polaków, a Windthorst pochwalił to d. 16. stycznia 1886. r. Rzekł bowiem, że jeżeli Polacy dążą zapomocą lojalnych środków do tego, do czego dążą, to on nie może im tego brać za złe.

Od tego czasu namiętności ochłódły wprawdzie, ale ażeby Polacy zrzekli się swych aspiracyj — tego nie spodziewajmy się nigdy. Otrzymają oni zawsze ochronę władz, do której pretensje mieć mogą, ale jak tylko zechcą poruszać tu, w Prusiech, kwestję polską, natenczas powiem im z Gladstonem: „*Hands off!*“ (Precz z rękami!)

Na jeden włos nie ustąpimy im tutaj! Walka o byt pomiędzy obydwoma narodowościami nie nadaje się do ich pojednania.

Ruch polski czyni niewątpliwe postępy. Pytają się, jakże to jest możliwem wobec ogromnego popierania żywiołu niemieckiego przez rząd. Być może, że popieranie Polaków przez opozycję jest silniejszem. W dziesiątku lat po r. 1863 ruch polski wziął górę przez popieranie sekcji dla spraw katolickich w ministerstwie wyznań. (Zaprzeczenie na ławach polskich i centrum). Sekcja ta miała prawdziwy charakter organu polonizacyjnego wewnątrz pruskiej administracji. Dlatego to nasunęła mi się konieczność zniesienia tej sekcji.

To była droga, która doprowadziła mnie do kulturkampfu, do którego nie miałem najmniejszej skłonności.

Zamiast liczyć się z prawami króla, sekcja katolicka w pruskiem ministerstwie liczyła się z prawami kościoła katolickiego i polskości przeciwko królowi.

Drugą rzeczą jest obszerna możność agitacji, jakiej udzielają ustawy państwowe. W rajchstagu jest większość, która nic pozytywnego stworzyć nie umie, a tylko w negowaniu podstaw państwowych jest zgodną i idzie wspólnie do walki przeciwko rządowi. Przytoczymy tu więc stare przysłowie niemieckie: „Wer nicht deichen will, muss weichen.“ Wszyscy ci, którzy negują państwo i jego urządzenia, muszą się zrzec ochrony z jego strony. Ustępujemy zbyt wiele, ale tych nie potrzebujemy ochraniać, którzy negują wszelkie obowiązki.

Gdybyż jeszcze te dwa miliony Polaków były same! Ale oparci o inne państwa i stronnictwa stanowią oni większość, która — obawiam się — stanie się groźną dla dalszego rozwoju naszego. Z drugiej bowiem strony poczucie narodowe jest u nas w Niemczech słabo rozwinięte, a rozwiniętym natomiast pociąg do cudzoziemczyzny.

Język niemiecki ustąpił ze wszystkich krajów, w których dawniej panował. W państwach Skandynawii został wyrugowany z dominującego niegdyś stanowiska, a Alzaci pochlebiają sobie z dumą prawdziwych lokai, że są czemś lepszem od swych pobratymców w Szwabii, albowiem przodkowie ich walczyli pod Napoleonem I.

Niemiec, który był w Paryżu, uważa się dziś jeszcze za istotę wyższą. W Czechach i Węgrzech Niemcy opuszczają swe posiadłości, a w Polsce najwięksi przeciwnicy niemieckości noszą niemieckie nazwiska.

Według doniesienia, jakie dziś otrzymałem, polscy księża wzbraniają się bierzmować tych, którzy pozostają w służbie u Niemców, nie należy też nas obwiniać, że prowadzimy kulturkampf.

W parlamencie zrobiono nam zarzut, żeśmy wydalili żydów. Z wyznaniowego punktu widzenia wystąpionoby przeciw nam, gdybyśmy tylko katolików Polaków byli wydalili. Wydaliliśmy żydów tylko dla ich polskiej narodowości, albowiem za religię nie prześladujemy nikogo. (Niepokój na lewicy i w centrum.) Znane to fakta, a wasze urągania nie zdyskredytują ich u publiczności.

Rekapitulując, powiadam, że nadzieja, aby ludność polską, albo przynajmniej przewódzców tejże, szlachtę polską, pozyskać dla Prus, była błędem, któremu hołdowaliśmy przez 45 lat, i że obowiązkiem jest rządu państwowego, otrząść się z tego błędu. Naszem staraniem będzie wysłać pewnych ludzi w polskie okolice. Cel ten może być osiągnięty z jednej strony przez powiększenie niemieckiej ludności, z drugiej zaś strony przez zmniejszenie ludności polskiej. Wobec tej drugiej nie mamy żadnego innego środka prawnego, jak wydalania tych, którzy do kraju nie należą. Jestem zdania, że mamy dość naszych własnych Polaków. Pomiędzy temi obcemi żywiołami jest może wiele spokojnych i pożytecznych robotników, ale są także i tacy, którzy pod opieką praw pruskich prowadzą daleko zręczniej agitację polską, niż ze swojego rosyjskiego kraju.

W Austrji mogą oni także agitować, ale właśnie te żywioły agitacyjne przybywają z Rosji, a rząd rosyjski cierpi także na tem.

Chcemy zatem obcych Polaków wyganiać, gdyż własnych mamy już dosyć. Co do tego jesteśmy zgodni z naszymi sąsiadami, i będziemy się tego trzymać z niewzruszoną energią, choćby tam jeszcze i dwadzieścia rezolucyj rajchstag miał uchwalić!

Głównym czynnikiem ruchów polskich jest polska szlachta. Posiada ona w Poznańskiem około 650.000 hektarów ziemi, przynoszących około 15 mark dochodu z hektara, a zatem rocznie około 3 miliony talarów. Otóż zachodzi pytanie, czy bezpieczeństwo państwa nie warta tego, aby Prusy poświęciły 100 milonów talarów na wykupno ziemi z rąk polskiej szlachty? Jeśli państwo wywłaszcza, aby budować koleje i fortyfikacje, jeśli w Hamburgu całą część miasta znosi, aby port utrzymać, dlaczegożby nie miało przeznaczyć tyle na zabezpieczenie żywiołu niemieckiego i pokoju na wschodnich swych granicach?

Panowie wywłaszczeni mogliby sobie potem dobra w Galicji zakupić, lub pojechać z gotówką do Monaco. Podnoszę te sposoby załatwienia jedynie dla tego, ażeby się nad niemi publiczność zastanawiała, a także i Polacy pomyśleli, czyby im samym wniosku w tej mierze postawić nie wypadało. (Wesołość.) My chcemy im być pomocni, ażeby zakupywać te dobra, które są z wolnej ręki do sprzedania, i na sposobnych do tego posiadłościach osiedlać Niemców w takich warunkach, które dadzą rękojmię utrzymania żywiołu niemieckiego, tj. Niemców z żonami Niemkami. Komisja specjalna, działająca pod bezpośredniem naczelnictwem ministerstwa państwa, lecz przy współudziale wybranych zastępców obu izb sejmu, utrzymywałaby kontrolę nad użyciem dóbr we wskazanym tu celu.

Chcemy zresztą dać Polakom sposobność, ażeby jako urzędnicy i żołnierze w niemieckich prowincjach się osiedlali, pod tym atoli warunkiem, iżby się nie żenili z Polkami. Plan cały polega więc na tem, ażeby zapomocą zakupna dóbr, szkoły, wojska, sprowadzić stosunki pokojowe, a dopóki rajchstag w politykę obstrukcyjną się bawi, zdobyć do tego środki drogą pożyczek, w czem zresztą Prusy same sobie będą musiały dać radę.

Spojrzawszy w przyszłość, nie widzę jej wcale bezpieczną, nie tak zewnątrz, jak raczej ze względu na wewnętrzne stosunki. Nie możemy też liczyć na pomoc demokratów-socjalistów, Polaków, Alzatczyków; nie jest tożsamo niemożliwem, czy nam nie wypadnie jeszcze raz bronić narodowości niemieckiej przeciw koalicji mocarstw nie-niemieckich, zwłaszcza że zagranica liczy na naszą wewnętrzną niezgodę, jak o tem parlament świadczy. Być może, że sprzymierzone rządy zastanowią się (głosem gromkim): *ne quid res publica detrimenti capiat* i poczynią kroki, ażeby pomyślny rozwój państwa zabezpieczyć od większości parlamentu. (Wzruszenie). Nie należę jeszcze dotąd do rzędu rzeczników takiej polityki, lecz gdybym miał widzieć sprawę ojczyzny na zastój narażoną, to dałbym cesarzowi i sprzymierzonym książętom radę w powyższym kierunku, a minister, któryby niemiał odwagi ocalić państwa wbrew większościom parlamentu (oklaski z prawicy) byłby tchórzem. Tymczasem dziękuję panom, za uprzedzenie mnie w mojej myśli, któregoście wnioskiem swoim dowiedli. (przeciągłe sykanie na lewicy, przeciągłe oklaski na prawicy; głosy z lewicy wskazując na prawicy: Chór landratów!)

Wiedeń d. 28. stycznia. Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pamięci zmarłych członków Izby Jarosza i Wickhofa. Członkowie Izby powstają.

Hr. Taaffe przedstawia nowego ministra wyznań i oświecenia Gautscha.

Przedłożenie rządowe w sprawie udzielania nauki religii w szkołach, przydzielono komisji, składającej się z 24 członków.

Wnioski Keila, Kreuzigera i Widersperga, po uzasadnieniu ich przez wnioskodawców, przydzielono odpowiednim komisjom.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń d. 29. stycznia. Bal dworski odbył się ze zwykłą okazałością. Sala ceremonialna w Burgu była o ósmej godzinie przepełnioną. O godz. 9. ukazał się cały dwór, poczem para cesarska przyjmowała liczne przedstawiania gości. Gdy bal został otwarty, arcyksiężniczka Marja Walerja, która po raz pierwszy wzięła udział w balu, rozpoczęła tańce z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem.

Cesarz rozmawiał z wielu osobistościami, między innymi z hr. Taaffem i namiestnikiem Czech, br. Krausem. Po kadrylu dwór opuścił salę. Wspaniała zabawa zakończyła się tuż przed północą.

Wiedeń d. 18. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Aten: Jutro lub pojutrze wpłyną eskadry wszystkich mocarstw europejskich do przystani kreteńskiej. Gabinet angielski dał już odnośne polecenia i odebrał zawiadomienie od reszty gabinetów, że i one wydały już dotyczące rozkazy. Flota europejska będzie się składać z około 20 statków.

Belgrad d. 28. stycznia. Mijatowicz uda się w sobotę do Bukaresztu na rokowania pokojowe.

Ateny d. 28. stycznia. Po odpowiedzi, danej na żądanie posła angielskiego na notę angielską przez rząd serbski, nie zdecydował się on dotąd, czy ma także odpowiedzieć na notę zbiorową mocarstw, która nie domaga się odpowiedzi.

Ateny d. 28. stycznia. Wymiana not toczy się pomiędzy poselstwem angielskiem i Deljanisem, z powodu, że tenże odmówił odwołania wiadomości, podanej przez jednego z dzienników tutejszych o scenie, jaka się odbyła przy wręczeniu noty Salisburyego. Zachowanie się posła angielskiego uważają tu powszechnie za niestosowne.

Budapeszt d. 28. stycznia. W sprawie oskarżeń posła, p. Szabo, przeciw dyrektorowi dóbr, p. Podmaniczky'emu, oświadcza Tisza w Izbie deputowanych, że rozchodzi się tu o 48 morgów pola, które rząd w swoim czasie, po cenie 10½ zł. od morga wydzierżawił i to dopiero po oświadczeniu władz miejscowych, według których należało się spodziewać ceny około 10 zł. Szabo utrzymuje, że dzierżawca odstąpił kontrakt dzierżawy, licząc sobie po 32 zł. od morga, podczas gdy przy nowej licytacji osiągnięto tylko 11¾ zł. jako najwyższą cenę. Opierając się na odnośnych aktach, jest Tisza osobiście przekonany o prawidłowem postępowaniu oskarżonego urzędnika, mimo to jednakże odstępuje te akta prokuratorowi państwa, aby albo oczyścić urzędnika od wszelkiego podejrzenia, albo wystąpić wrazie danym przeciw każdemu, na kim ciężyłaby jaka przewina.

Lippa d. 28. stycznia. Woda na rzece Maruszy opada szybko. Wielce zagrożone miejscowości Lippy i Rodny uszły niebezpieczeństwa. Mieszkańcy powracają do opuszczonych siedzib.

Berlin d. 28. stycznia. Według dzienników poznańskich, został proboszcz z Królewca, ks. Dinter, mianowany arcybiskupem poznańskim.

Londyn d. 28. stycznia. Rząd oznajmił w obu Izbach, że wskutek uchwały wtorkowej w Izbie gmin, złożył odnośne oświadczenie królowej, która powołała do siebie Salisbury'ego. Rezultatu nie będzie można zakomunikować przed poniedziałkiem, do którego to dnia odroczono parlament.

Londyn d. 29. stycznia. Salisbury powraca dzisiaj do Londynu. Równocześnie ma być Gladstone powołany do Osborne (rezydencya królowej).

Paryż d. 29. stycznia. Według doniesienia ajencji Havasa w Canei (stolicy Krety) oczekiwano tam w niedzielę przybycia cztery włoskie okręty pancerne pod dowództwem admirała Martiniego.

Petersburg dnia 25. stycznia. *Journal de St. Petersburg* oświadcza, że doniesienia prasy zagranicznej o dokonanych w Petersburgu aresztowaniach i konfiskatach, tudzież odkrycie tajnej drukarni, są zupełnie nieprawdziwe.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
LWÓW d. 29. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	218 50	222 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224 25	227 25
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 —	278 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	88 50	89 50
Banku krajowego 4½% w. a.	92 —	93 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	102 20	103 20
„ „ „ 5 „ „	97 10	98 10
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	99 10	100 10

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	55 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97 25	98 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91 —	92 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń dnia 29. stycznia 1886
godzina 1. minut 48. popołudniu

Alpiny	32.80	Węg. akcje kr.	304.75
Anglo-Austr.	115.—	Unionsbank	79.40
Kolej Kar. Lud.	219.50	Nordbahn	230.50
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld	186.—
Kolej p. Elżb.	263.80	Kolej lw-czern.	227.—
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Commun.	124.25
Węg. Tabakast	83.—	Elbetal	161.20
Węg. cis. losy r.	123.40	Losy tur.	110.—
Zł. ren. węg 4%	101.50	Bankverein	110.—
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węg.	118.—
Galic. indemn.	104.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: korzystne.

Wiedeń, dnia 29. stycznia 1886.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	298.50	Anglo-austr.	115.40
Kolej Kar. Lud.	219.50	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	79.30	Napoleondor	10.02½
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 28. stycznia 1886.
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.70	Akcje kredyt.	495.50
Lombardy	215.50	Galicyjskie	88.50
Poż. wschod.	61.25	Austr. bank.	161.25

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 27. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . po 100 zł.	84 —	84 15
5% „ srebrna . po 100 zł.	84 20	84 40
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a.	128 —	128 75
„ 1860 „ 500	140 70	141 10
„ 1860 „ 100	141 50	142 —
„ 1864 „ 100	169 75	170 25
4% węgierska renta złota po 100 zł.		
5% „ „ papier. „ 100	92 80	92 95
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 zł. m. k.	104 —	—
5% Bukowińskie . „ 100 „	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	116 70	117 45
4% losy Cisańskie	123 40	123 70
Losy prem. poż. m. Wiednia	124 —	124 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. alt. 6st złot. po 100 zł.	126 —	127 —
4½% „ „ papier. 100 zł.	100 —	101 —
4½% Banku kred. galicyj. 100 zł.	92 —	92 50
5% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
5% „ „ „ 36 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ srebr. 36 lat		
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 50	—
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ 41 lat	87 50	—
5% „ Bank hipot. lwowski	102 50	—
5% „ „ „ prem.	98 25	99 75
5% „ „ „ 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węgr. (Nation.) w. a.		
5% Węg. hipot. Bod.-Credit	102 20	102 50
4% „ Bank hipot. prem.	101 50	102 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 zł.	100 75	101 —
5% Alföld-Fiume 200 zł.	100 —	100 50
5% „ „ Em. 1874 200 zł.	100 —	100 50
5% Dunau-Dampfs. 100, 200 zł.	109 75	110 25
Elżbiety za 300 mrk. opod.	115 50	116 —
„ za 200 mrk. nieopod.	124 —	125 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	105 75	106 25
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	109 25	109 75
5% „ poż. 1876 r. 100 zł.	103 25	103 75
4½% Franc. Józefa Em. 1884	93 20	93 60
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 zł.	100 20	100 70
5% „ „ Jarosław 300 zł.	99 25	99 75
5% Koszycko-oderb. 200 zł.	100 60	101 —
5% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
5% „ 1884 (wolne od p.)	99 25	99 75
5% Nordwestb. austr. 200 zł.	104 15	104 40
5% „ lit. B. 200 zł.	102 50	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 zł.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. 100 zł.	122 75	—
5% Siedmiogrodzka I. 300 zł.	—	—
3% Staatseisenbahn	99 50	—
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	202 —	203 —
5% „ 200 zł.	158 —	159 —
5% Theissbahn-Gesell. 1000 zł.	126 50	—
5% Węgiers. gal. Łupków 200 zł.	105 50	107 —
5% „ „ II em. 200 zł.	99 50	100 —
5% „ Nordost 300 zł.	99 80	100 20
5% „ „ złotem 300 zł.	98 80	99 20
5% „ Westbahn 200 zł.	137 50	—
5% „ Em. 1874 200 zł.	99 70	100 —
	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 zł.	114 —	115 50
Boden-Credit austrjacki 80 —	228 50	229 —
Credit-Anstalt dla handl. i prz. 160 —	297 10	297 40
„ Bank węgierski 200 —	303 —	303 50
Depositen-Bank 200 —	124 —	125 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 —	545 —	550 —
Länderbank 200 —	108 50	109 —
Austr.-węg. Banku 600 —	866 —	869 —
Unionbank 200 —	79 25	79 50
Verkehrsbank ogólny 140 —	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein 100 —	108 30	108 80

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % 200 zł.	185 50	186 —
Alföld-Fiume 200 „	475 —	477 —
Dunau-Dampfs.-Ges. 500 „	243 25	243 75
Elżbiety 200 „	211 50	212 —
„ Linz-Budweis 200 „	202 50	203 —
„ Salzburg-Tyrol 200 „	—	210 —
Ferdynanda-Nordbahn 1050 „	211 75	212 25
Franciszka-Józefa 200 „	219 50	220 —
Gal. Karola Ludwika 200 „	149 75	150 —
Koszycko-Oderberska 200 „	225 50	225 75
Lwowsko-Czern.-Jassk. 200 „	168 50	169 —
Nordwest austr. 200 „	157 50	158 —
„ Elbethal Lit. B 200 „	188 —	188 50
Rudolfa 200 „	184 50	185 —
Siedmiogrodzka I 200 „	264 50	265 —
Staats-Eisenbahn-Gesell. 200 „	132 —	132 25
Südbahn (Lombardy) 200 „	251 25	251 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „	175 25	175 75
Węg. gal. Łupków 200 „	174 50	175 —
„ Nord-Ost 200 „	169 —	169 50
„ Westbahn 200 „		
Losy.		
Kredytowe po 100 zł. w. a.	176 50	177 —
Clary po 40 zł.	41 75	42 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. m. k.	115 —	115 50
Insbruku po 20 zł. a. w.	20 25	21 —
Keglevich po 10 zł.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 zł. w. a.	27 50	28 —
Lublańskie prem. po 20 zł.	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 zł.	44 75	45 25
Palfy po 40 zł.	39 50	40 50
Czerw. krzyża austr. po 10 zł.	14 —	14 30
„ węgierskie po 5 zł.	8 80	9 20
Rudolfa po 10 zł.	19 —	—
Salma po 40 zł. m. k.	55 —	56 —
Salzburskie prem. po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
St. Genois po 40 zł. m. k.	53 —	53 50
Stanisławowskie po 20 zł. m. k.	25 75	26 —
4% Tryestańskie po 100 zł. m. k.	113 —	114 —
„ po 50 zł. m. k.	58 —	58 50
Waldsteina po 20 zł. m. k.	31 —	31 50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	38 75	39 25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."